

Józef Lenart

DZIKIE WINO

LZY

KONSTANTEMU ILDEFONSOVI
GAŁCZYŃSKIEMU
W ODPOWIEDZI NA POEMAT
„DZIKIE WINO“



SIĘDZIELISMY w maleńkiej gospo-
dzie w miasteczku K., liczącym
niewiele ponad pięć tysięcy mie-
szkańców. Po summnym, naceho-
wanym rozmachem życiu w stoli-
cy, wszystki tutaj wydaje się fili-
granowe, nabiera szczytowego uroku egzoty-
czności. A więc: poszeźkowane wreczorne psów,
biegających na ulicy wokół komórek, w któ-
rych nikt nigdy żadnych skarbow nie chował,
bo niby skąd miał je mieć; porwikwane jeszcze
nie wydalonego bydlątka, wyludnione, pachnące
bliską już jesienią uliczki, w których poczynają
zółknąć kasztanowe liście, czy wreszcie szcze-
ra, szeroka rozległość podpiłtych obywateli me-
tropoli powiatowej, którzy obsiedli stół w prze-
cwiślemy kacie gospody.

Obaj — Piotr i ja, byliśmy zmęczeni cało-
dnym rozjeżdżaniem po nienajlepszych
drogach powiatu k-skiego i nie mieliśmy już
ochoty na rozmowy i dyskusje. Opróżniliśmy
talerze napełnione wyborną faszzerowaną ka-
pastą i milcząc popijaliśmy herbatę. Tyczko-
wały kelner z dużą grdyką, podobny do tań-
czący czapli, z posuwistym dygiem biegając od
bufetu do stolika w przeciwległym kącie. Dla
nas, jako nie pijących, żywił najwidoczniej gło-
boko pogardę, bowiem mijając nas uśmiechał
się trochę kpiąco i wyniośle.



Rys. Jerzy Cwiertnia
zamąpójściła i półję z chłopcem, którego poko-
chała, na niepewny los.

Nie mieli własnego mieszkania, nie mieli
pieniędzy. Bezrobocie przedłużało się i nie było
kawałka chleba. Przez pewien czas żyli za
pieniędzy, jakie na odchodnym otrzymała od
matki, w tajemnicy przed rozsierdzonym ojcem,
który marzył o koligacjach z najbogatszymi we
wsi. Musiała szukać służby i znalazła.

Przy ulicy Klonowej stał duży, sześciopiętro-
wy dom, zamieszkiwany przez bogate mie-
szkańskie rodziny. Maszyne mury z pekatym
wykuszami, szerokie, weneckie okna zasłania-
ne frankami woskiej ceny, a nawet brama
o szerokim progu renesansowym sklepieniu
rzeźbionym kunsztownie — były zaróżniete in-
tensywną zielenią drzew i krzewów. Solidny, mie-
szkański dom dzięki temu wydawał się ponury,
niby zaróżniony zakonnikiem-pustelnik.

W tym domu, na czwartym piętrze, u pań-
stwa Konstancyńców matka moja znalazła
służbę.

Na początku zapewne poruszała się w poko-
jach państwa, niby ptak złapanym w lesie i prze-
moczonym w niewielką przestrzeń klatki.
Ale ptaki, nawet uwięzione w klatce odzwa-
niają się po jakimś czasie, zaniosą się jak niegdys
sobie tylko zrozumiałym śpiewem i, zachęca-
ne nagrodami nauczą się radości na zawołanie.
Ona nie mogła się nauczyć. Była człowiekiem.
I chyba dlatego po niedługim czasie nienawid-
ziła domu obrosłego dzikim winem i jego
mieszkańców.

Pan Konstancyńcowicz był urodzonym pluto-
kratą-dorobkiewiczem. Nieduży, jowialny i pe-
len wigoru, elegancki i grubiański zarząca —
połączenie cech zażywnego adwokata i parwe-
niusza, który niepewnie jeszcze czuje się na
wypłanowanej posadzce w pałacu możnych
przyjaciół. Służąca podobna mu się. Pod-
szczypywał ją, mimo oporu i pożerał lakomy-
mi oczami, nie próbując nawet stwarzać przed
żoną pozorów.

Brzdziła się tego człowieka. Często z jego
powodu podchodziła do okna i opierając się
o parapet, niby to spoglądała na ulicę. Mknęły
bliszczące limuzyny, miasto błyskało światłami
i jarzyło się różnobarwnymi neonami. Z dołu
spomiędzy gęstego listowia klonów płynęły
dźwięki modnych tang, zlekka już zatracają-
cych jazzem. To nie było jej miasto — wie-
czorny krajobraz miasta był jej obcy i niezro-
zumiały, a ludzie w tym domu osłzgli i nie-
nawistni. Plakała, bowiem chcieli odebrać jej
godność kobiety, czuła gorczy krzywdy i upo-
korzenia. Lzy padały kropla po kropli na li-
ście dzikiego wina, zostawiając na nich nikielne
ślady, bliszczące refleksami dalekich światła.

Codziennie rano, od wczesnej jesieni do póź-
nej wiosny nosiła z piwnicy na czwarte piętro
dwa wiadra węgla. Palila w piecu, po czym
połbona biegła do kiosku po papierosy dla pana
Konstancyńcowicza, gotowała, prała, sprzątała
codziennie sześć pokoiów, przedpokój, kuchnię,
łazienkę i ustep. Nikt się nie troszczył czy zjad-
ła obiad, czy jest zdrowa, lub może chciałaby
wyjść do kina... Wszystko co otaczała ją było
zimne, bez krzyżny ludzkiego uczucia. Dla lu-
dzi, u których służyła, była tylko przedmiotem,
dzięki któremu można nie troszczyć się o po-
rządki, posilek, wódkę, czy papierosy. Nawet
zainteresowanie pana Konstancyńcowicza było
nie tyle ludzkie, ile zwierzęce.

Często przychodził do niej mój ojciec, szcze-
gólnie często wówczas, gdy państwa nie było
w domu. Był małżeństwem, a przecież musiel-
iść kręć chwile pieszo. Potem przestał przy-
chodzić, zamknięto go do więzienia, bowiem przy-
bił policjanta usiłującego przeprowadzić re-
wizję w mieszkaniu przyjaciela, u którego
ostatnio spisał.

Dowiedziała się o tym w tydzień po aresztowa-
niu, od żony właściciela mieszkania. Nie
obchodziło ją, że Franek dzięki swemu postępo-
waniu zdołał ukryć jakieś ważne materiały
partyjne. Nie wiedziała nic o jego przynależ-
ności do partii. Czula się pokrzywdzona,

— Pozwól mi mówić — odparł. Ja to muszę
powiedzieć. Jeszcze nigdy z nikim nie mówi-
łem o tym, pozwól, że teraz wszystko wypo-
wiem.

I znow, oparłszy się o parapet okna patrzyła
na ulicę, i — plakała. Nad sobą, nad moim
ojcem i nade mną, który zaniedbał mamie
się urodzić.

Z odległego pokoju dobiegał głos pani Kon-
stancyńcowiczej:

— Mario! Mario! Proszę cie, przynieś mi
proszki od bólu głowy. Ja już nie mogę, na-
prawdę nie mogę... — wołanie zmieniło się
w jęk przejmujący, w miarę jak matka moja
zbliżała się do wołającej.

Co pewien czas pani Konstancyńcowicza
wyjeżdżała do Krynicy lub Zakopanego. Służą-
ca pomagała jej pakować się. Gdy odnosiła
walizki do taksówki, a potem wlatczała je na
półki w wagonie, myślała z ulgą:

— Może odpocznie...

Odpoczęła dopiero w zimie, po dwuletniej
służbie w domu przy ulicy Klonowej. Przezie-
biła się i połowiła do łóżka. Następnego dnia
była nieprzytomna. Na krótkie chwile odzyski-
wała świadomość i z przerażeniem trzymała się
za brzuch. Niedługo miałam się urodzić. Potem
znow traciła przytomność. Tak przebiegała ty-
dzień w swoim służbowym pokoiku.

Pan Konstancyńcowicz nie odczuwał nieobec-
ności służącej, bowiem w porządkach rozmiło-
wany nie był. Poza tym, w czasie nieobecności
żony bardzo rzadko ukazywał się na ulicy Klo-
nowej. Przepadał nie wiadomo gdzie. Gdy zde-
cwadował się zarządca do pokoiu służącej, wła-
ściwie było już po wszystkim: chora odzyskała
przytomność — organizm bez pomocy z zew-
nątrz przezwyciężył zapalenie płuc.

W miesiąc później urodziło się przedwczesne
dziecko. To byłam ja. Maleńki ponoś i tak chud-
erlawy, że w szpitalu, do którego pan Kon-
stancyńcowicz kazał przewieźć moją matkę,
a swoją służącą — od razu przesadzono spr-
wę:

— To dziecko żyć nie będzie.

Wzylem. Z trudem, ale przecieży wyżyłem.
Ale matka moja żyć nie mogła. Kaszlała — le-
karzom nie trudno było orzec:

— Pani jest chora na gruźlicę, pani musi się
leczyć.

Już nie była przystojną służącą. Była cien-
kiem człowiekiem. Oczy jej zapadły i bliszczący
suchym blaskiem gorączki, ładne niegdys,
kształtne usta posiadły, ręce nie były w stanie
podnieść dwu wiader węgla, nogi — pokonać
czterech pieter...

Ze szpitala wróciła na ulicę Klonową, do do-
mu obrosłego dzikim winem, które zbrazowa-
ło od mrozów i ubiełilo się śniegiem. Mieszka-
nie państwa Konstancyńców zastała zam-
knięte. Czekając do późnego wieczora w klatce
schodowej, zrozpaczona sinością polickich
dzieci, chłodnych, mimo, że pocałunkami próbo-
wała je rozgrzać. Wpatrywała się w mnie
szeroko przerazonymi otwartymi oczami, jakby
za chwilę ktoś miał odebrać jej cząstkę życia,
jedyną radość i największą ból jakiegokolwiek
kiedykolwiek doznała. Była niedoświadczoną matką
— tym większy był ten ból.

Około północy wrócił pan Konstancyńcowicz,
prowadząc pod ręką jakąś młodą, niebrydką
kobietę. Oboje byli trochę pijani i zachowywali
się bardzo hałaśliwie. Młoda kobieta okazała
się nową służącą państwa Konstancyńców,
bardziej niż Maria towarzyską.

Ujrząwszy Marię pan Konstancyńcowicz spy-
tał:

— Co tu robisz, Mario?

— Wyszłam ze szpitala, proszę pana — od-
parła.

— Dziecko? — wskazał na zawiniątko, które
mocno tuliła do piersi.

— Syn.

— Aaaa! — ucieszył się pan Konstancyń-
cowicz. Nagle przypomniał sobie, że jeszcze nigdy



Rys. Jerzy Cwiertnia

nie widział noworodka. Oznajmił o tym głośno
i wesoło, po czym zabrał do zawiniątko. Zo-
baczywszy jednak pomarszczoną, posiniałą od
zimna twarz dziecka wzdrygnął się i roz-
śmiał:

— To tak wygląda młode pokolenie? Brrr...

Otworzył drzwi, wpuścił przed sobą dziew-
czynę z którą przyszedł i już zza progu spytał:

— Czemu tutaj stoisz, Mario? Czy masz je-
szcze jakiś interes? Szpital przecież zapłaciłem...

Nie mogła wodobć słowa. Gniew, iłk i po-
kora opianowały ją na przemian.

— No, słucham...

Nie miała gdzie się podział. Zrozumiała, że
jest sama, oszukana i bezsilna i nikomu nie

może wymierzyć sprawiedliwości za krzywdę
doznana, wobec której stała twarzą w twarz,
a która była bardziej bolesna, niż wszystkie
poprzednie. Nie mogła wymierzyć sprawiedli-
wości, bowiem czuła się samotna i stała wobec
całego świata w którym wszystko było krzywd-
ą samą lub z niej wyrosło.

Nie chciała się upokorzyć, więc świat ten
złamał ją, porzucając jak grą — niczemu, ni-
komu nieprzydatny.

W milczeniu, cicho, bezwiednie jakby, z oczu
jej staczały się lzy na szmaty, którymi byłam
owinięty i na moją posiniałą od zimna twarz.
I jakkolwiek ochrzczono mnie później w ko-
ściele, pierwszym chrztem były lzy matczyne.

Mieszkaniec domu obrosłego dzikim winem,
pan Konstancyńcowicz, okazał się wspaniale-
mny: przyjął mnie na przeźmowanie do
swego domu i surowo nakazał nową pannie
służącej dbać o mnie, abym był zdrow i weso-
ły. Bardzo lubił dzieci i największą pretensją,
jaką miał do swej żony była pretensja o bez-
plodność. Wiosną kazał matce przyszyć i zabrać
mnie, lecz w skrzytoci ducha żywił nadzieję,
że dawna służąca zimy tej nie przeżyje i bę-
dzie mógł mieć dziecko na własność.

Piotr umilkł. Na jego wargach zastąpił gorz-
ki uśmiech. Wzrokiem przebiegał ściany
i clemność patrzył gdzieś, zapewne w czas
o którym mówił. Zakaszał sucho, niecierpliwie
odgarnął włosy opadające na bok i zapalił. Nie
śmiałem przerywać tego milczenia. Po długiej
chwili sam to uczyniłem:

— Dla niej jednak prógi mieszkania państwa
Konstancyńców były już zbyt wysokie. Nie
mogła przekroczyć ich. Poszła. W nocy, piecho-
tą, w piętnastopiętno w mróz do rodzinnej
wsi, odległej o ponad pięćdziesiąt kilometrów.
Do wczesnego lata leżała w domu rodziców,
wydobrała trochę — na tyle, że mogła przyjść
po mnie.

Długa jej nieobecność upoważniła państwo
Konstancyńców do pewności, że matka moja
nie żyje i czynili już starania o adoptowa-
nie mnie. Byli bardzo rozczarowani zjawieniem
się dawnej służącej. Zaproponowali jej sprze-
dż dziecka — odmówiła. Jakże jestem jej
wdzięczny, mimo, że żyła mimo to nie biegło po
gładkich drogach, że spotkała mnie krzywdą
niejedną i gruźlicą, i to, że nie miałam domu
i wychowywała mnie ulica. Z tego wyrosłem
na człowieka, który wie czego pragnie od życia
i co życiu trzeba z siebie dać.

Gdy wynosiła mnie z domu przy ulicy Klo-
nowej, liście dzikiego wina zieleńiły się szo-
czyściej niż kiedykolwiek. Dzikie wino najbar-
ziej intensywnie zieleńi się na początku
lata...

Kilka miesięcy później, gdy jesień ogołociła
drzewa z zieleńi i złota, matka moja umarła.
Nie doczekała powrotu mego ojca. W ostatnim
czasie męczyły ją ciagle krowotoki i wiedziała,
że już nie ujrzy śniegu. Cieszyła się mną i cho-
dziła do kościoła prosić Ukrzyżowanego, aby
mogła ucieść się jeszcze widokiem człowieka,
który był ojcem jej dziecka.

Wracała z kościoła, upadła na grudę polnej
drogi i tak już pozostała po ostatnim krwoto-
ku. Gdy ją znaleźli, była już noc późna, nie-
bo mroźne wiskrzyły się gwiazdami i księ-
żyć rzucając na drogę cienie zmarłych wierz-
b, przelatał się obojętnie po wybojach Mlecznej
Drogi...

— Zupełnie, zupełnie jak w wierszu — do-
dał z ironią — gdzie koiłiny polnej drogi są
tylko skrzypcowymi strunami, jakby nigdy na
nich nie umierał ludzie... Myślę, że dla niej,
leżącej na zgrudzie drożdży i dla mego ojca
i dla mnie, który zaszedłem dalej niż oni obo-
je — myślę, że dla nas i z myślą o nas tworzył
Szopen plac preludii i bunt etudy. I my-
ślę, że jeśli w muzyce jego jest szepc liści dzi-
-

Ernest Bryll

Do RÓWIEŚNIKÓW

Temperatura serca rośnie,
Czas zastarzał grunt przeorać,
Ona mi każe, towarzystze,
Powiedzieć dziś wam mój życiorys.

O komunizmie w mleku matki
Nie będę gwierkał słówek stódkich,
Światopogląd nikt nie dostał
Dzieckiem w kolysce, jak grzechotki.

Wy dobrze wiecie, jak przesądów
Chomato trudno z karku zrzucić,
Był czas, gdym dotknął błędnej stopą
Drogi do wrogów rewolucji.

Cieżko nawyków mur przelamać,
Kamienie się opornie kruszą;
Nieraz swe myśli w bólu skrwaWiśz
Zanim odnajdziesz drogę słuszną.

Dojść tutaj — wyście mi pomogli,
Nic mi nie spadło mianą z nieba,
Do twardej rzeźby mego życia
Zadnych retuzów nie potrzeba.

Ja nie z tych, co jak w pusze konserw
W główkach im tylko cyfry, daty,
Marskim z krwią w serce trzeba wtoczyć,
A nie zasłaniać się cytatem.

Bo żyć jak człowiek rzecz nielatawa,
Cieżko jest wyżyć się w szczęścia twierdzą:
Kiedy w ataku będe słabnąć
Wy mi podacie dłoń i serce.

Przez grudę zwąpiałej oraz szybkiej
w przyszłości pedymy naszym wiekiem,
Ja wam dziękuję, towarzystze
Zechcie pomogli być człowiekiem.

Czesław Białowas

Matka i Syn

Jurekowi Kwapiosowi

„Przychodziła zmęczona i drobna
Z kulackiego odrobku lub z dworu,
Uczyła mnie: „Wierzę w Boga“,
A potem: „Dziękuję ci“.

„Aż tutaj, w miesiąc dzie ślychać:
Szepczesz za mnie pacierze,
Mamo! jak ci napiszę,
Ze ja — nie wierzę!“

Uczyłaś mnie: „Wierzę w Boga“, —
Droga ludzka poszedłem, nie boską,
Nie martw się, mamko droga,
Ze mnie do piekła posła.

Bo jeżeli za miłość człowieka
I za to, że prawdy się uczę,
Na męki mnie wepchną do piekła,
To i tam zrobimy rewolucję“.

„Gdyby ciebie od szkół nie wysylać,
Byłbyś chodził i dziś do kościoła“,
„To nieprawda, matulu miła,
To nieprawda, nieprawda, co wołaszi“

To nie winna jest szkoła ni miasto,
I na Rząd, nie wykrzyknij z rozpaczy!
Żle jest chodzić na oczach z przepaską,
Wszędzie chcieliby prawdę zobaczyć“.

Słone od lez rozdygocą się usta:
Mój syn... mój syn... i nie więcej.
Potem pieniądze zwiąże w chustkę —
Kupi mszę na jego intencje.

„Jak nie poknie strerana głowa,
Gdy ją myśl straszliwa rozdziera;
„Jeśli Boga nie uszanował,
To czy matkę uszanuje teraz?“

„Syn przyjdzie — padnie mu w ramiona,
Z niepokojem uszanuje go szczerze
Taka sama drobna i zmęczona
Jak w dni, gdy go uczyła pacierza.“

Żal mu się zrobi matuli starej —
Po raz pierwszy od lat się rozszlochaj:
Pojmie matka, że syn niedowiarek
Jeszcze mocniej niż dawniej ją kocha,

Wiesław Małinowski

Poszukam

Bożenie

Ja szukam wierniejszych słów
od toni głębokiej, ciemnawej,
by określić ruchem ust
moją miłość i moją nienawiść.
Poszukam tak wiernych słów,
jak uścisł ręki, wyraz twarzy,
gdź tęskniąc, witasz mnie znow
radośnie, spojrzaniem nie waząc.

Cóż, że się dźwięcznie wyraz z wyrazem rymował,
gdy wiersze z czasem, z sercem się nie rymowały.
Trzeba wiersze gorejąc budować od nowa
Z rozumu, z serca, z ciała.

Jerzy Szczepański

Szkłane

Wojny pożoga rozniosta żale,
Na popieliskach nie szukać pieśni.
Marzenia ojców „o szklanych domach“
Czas ucieleścić.
Murów czerwienią kwitną dzielnice,
A zapach pracy wciąją wzrasta,
Myśl rękę wodzi, myśl życie rodzi
nowego miasta.
Ten co zawisną na rusztowaniu
Poznal już wojnę i trwożę.
I ręką z kielnią tworzy pomnik —
sam Bogiem.

Zabrały wleki kurz legendarny
Lamus tytułów i czarów,
a my „prostacky“ tworzymy życie
w rytmie warszawskich zegarów.

* Zamieszczone wiersze kol. kol. Małinowskiego
Szczepańskiego, są pierwszymi publikowanymi utwor-
kami tych autorów. (Red.)

Więcej troski o pozostających w tyle

W Białymstoku, przy ul. Mickiewicza mieści się Państwowe Liceum Pedagogiczne. Z wielu spraw nurtujących tę dużą szkołę, wysuwa się na czoło zagadnienie klas IV — maturalnych. Jest ich aż pięć. Spośród tych pięciu klas dwie (IV „a” oraz IV „c”) mają bardzo słabe wyniki w nauce i pozostały daleko w tyle za przodującymi klasami (IV „b” oraz IV „d”).

Uczniowie IV „c” otrzymali w ciągu pierwszego miesiąca nauki 21, a uczniowie IV „a” — 15 ocen niedostatecznych.

Na przykładzie dwóch lekcji

Lekcja rysunku w klasie IV „a”. Lekcję prowadzi wychowawca ob. Ptaszkowski. Temat: „rola nauki rysunku w wychowaniu dziecka. Prócz kilku uczniów, samorzutnie zgłaszających się do odpowiedzi, reszta dziewcząt milczy. Trzeba wywołać je z nazwiska, by zabrały głos. Przy odpowiedzi peszą się.

Widać że nie są należycie przygotowane. Szczególna trudność sprawiają uczniom pytania związane z psychologią dziecka i dydaktyką nauczania.

Te bierność i słabe opanowanie materiału widać było również i na innych lekcjach.

Podobnie przebiega lekcja w drugiej słabej klasie — IV „c”. Na brak aktywności w życiu organizacyjnym własnym tych dwu klas — skarży również Zarząd Szkolny ZMP. Na zebraniach zetempowskich nie ma tu żadnych dyskusji, szerszej krytyki i samokrytyki, wnikliwego omówienia złych wyników nauki.

Lekcja w klasie „rosyjskiej” — IV „a”. Tu przygotowują się do pracy wykładowcy języka rosyjskiego.

Lekcję prowadzi wychowawca tow. Barbara Clemencka. W żywej dyskusji, kierowanej umiejętnie przez nauczycielkę, chłopcy i dziewczęta omawiają (po rosyjsku) przemówienie Lenina na III Zjeździe Komso-

mu. Prawie wszyscy uczniowie zabierają głos, mówią nie tylko o tym, co powiedział Lenin, ale w jaki sposób należy stosować jego wskazania w pracy zetempowskiej i przyszłej działalności nauczycielskiej. Widać, że uczniowie są bardzo dobrze przygotowani do lekcji, że nie wkuwają bezmyślnie, lecz ucząc się samodzielnie, myśląc.

Aktywny udział w lekcji, systematyczne przygotowywanie zadanego materiału, poważne irakowanie szkoły i swego przyszłego zawodu jest też cechą uczniów klasy „harcerskiej”. Zarząd Szkolny ZMP powołuje się na duży osiągnięty kół zetempowskich w tych klasach.

Klasy bardzo dobre i bardzo słabe

Uczniowie klas „mocniejszych” są dumni ze swych osiągnięć. Szczęśliwi — i słusznie — tym, że są chlubą szkoły. Chętnie mówią o swych osiągnięciach i sami zwracają uwagę na istniejące braki.

Wśród uczniów klas słabych panuje atmosfera rozgorczyenia i zniechęcenia. Trudno nawiązać z nimi szczerą rozmowę, są zamknięci w sobie, nieufni... Jedna z uczennic powiedziała: „My wlemy, że jesteśmy zawsze ci najgorsii!”

Jak doszło do tego, że w jednej szkole są klasy maturalne bardzo dobre i bardzo słabe? Wdaje się, że źródło tego stanu rzeczy szukać należy w nie zawsze właściwej pracy dydaktycznej, w słabszym wychowawców i organizacji ZMP-owskiej, a więc tych wszystkich czynników — których ściśle związane są z sobą i stanowią o dobrym przygotowaniu uczniów i uczennic do zawodów. W wypadku liceum białostockiego szczególnie troskliwa

opieka otoczona są tylko klasy mocniejsze, przynoszące dobre imię szkole. A przecież o pracy liceum świadczyć będą nie wyniki dwóch czy trzech klas, lecz wszystkich.

Z tych klas wyłdą przyszli nauczyciele

Z wszystkich klas wyjdą nauczyciele, którzy będą uczyć następującą młodzież. Nie może być wśród nich nauczycieli złych. Zarząd Szkolny ZMP, który tak wiele zdziałać może w pracy z młodzieżą, powinien jasno zdać sobie z tego sprawę, a widząc trudności w swej szkole podjąć prace, która by jak najszybciej trudności te zlikwidowała. Podstawowym brakiem w dotychczasowej pracy organizacji zetempowskiej w liceum białostockim jest mechaniczne stosowanie tych samych form pracy polityczno-wychowawczej w klasach dobrych i klasach słabych.

Drugim poważnym brakiem — jest nieumiejętność przeciwdziałania atmosferze rezygnacji w klasach słabszych. Co gorzej Zarząd Szkolny ZMP sam tej atmosferze uległ. A przełamanie tej atmosfery powinno przede wszystkim być punktem wyjścia w pracy z klasami słabymi.

Przykład klas IV „b” — z początkiem zeszłego roku słabej — a obecnie przełamującej trudności i pragnącej dorównać klasom lepszym, może wiele nauczyć i pomóc w tej pracy.

Jakie są doświadczenia klasy IV „b”? Przed wszystkim: korzystanie z pomocy przodujących nauki ze swojej klasy i koleżeńskiej pomocy klasy „rosyjskiej” — lepszej oraz systematyczne omawianie niedociągłości i osiągnięć poszczególnych uczniów.

W obu słabych klasach matu-

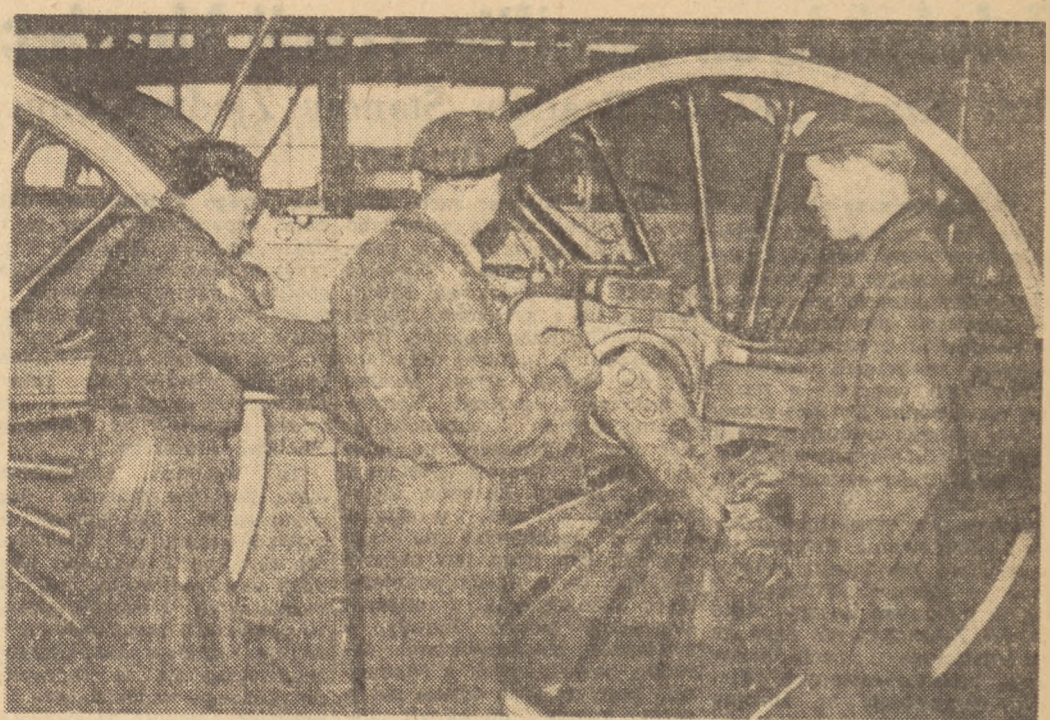
ralnych liceum białostockiego są również uczniowie przodujący: Danuta Świdzińska, Ludwika Borowska, Grabowska, Brzózko, Galejówna... Przykład ich świadczy o tym, że pracowitością i wytrwałością osiągnąć można dobre wyniki w nauce w każdej klasie. Warto też w porozumieniu z dyrekcją i wychowawcami zorganizować stałą wymianę doświadczeń między klasami maturalnymi oraz wspólne narady produkcyjne klas słabszych i mocniejszych. Uczniowie z klas o lepszych wynikach nauki powinni otoczyć troskliwą opieką swych kolegów z klas słabszych i pomóc im w nauce. Można by zorganizować międzyklasową pomoc koleżeńską w ten sposób, by przodujący uczniowie ze słabych klas pomagali kolegom z czwartej „rosyjskiej” czy „harcerskiej” — i na odwrót. Taką wymianę pomocy postawiłby współpracę klas słabych i lepszych na platformie równości i w wysokim stopniu przyczyniłaby się do rozproszenia atmosfery rezygnacji i zwątpienia, panującej w klasach słabszych.

Warto również pomyśleć nad wspólnymi zajęciami szkoleniowymi, które w klasach „rosyjskiej” i „harcerskiej” prowadzone są tak, że porywają, pasjonują młodzież.

W pracy nad poprawieniem wyników i poziomu nauki w całej szkole, „oczkiem w gwieździe” Zarządu Szkolnego muszą być przede wszystkim klasy słabsze, pozostające w tyle i na nich trzeba skupić wysiłek organizacji.

Jeżeli Zarząd Szkolny ZMP wychowawcy i uczniowie klas maturalnych już teraz płacą swe wysiłki — przemysłowa i energiczna walka o przekształcenie klas słabych w klasy dobre zostanie wygrana.

K. SIT.



Od pracy parowozowni i zakładów naprawczych taboru kolejowego zależą w dużym stopniu sprawnie i terminowo przewozy towarowe. Na terenie DOKP Warszawa, jedną z przodujących jest parowozownia Warszawa-Odolany. Załoga jej rytmicznie wykonuje i przekracza swoje plany produkcyjne.

Na zdjęciu: członkowie brygady Wacława Somiczkiego przy naprawie korbowodów parowozu.

foto. Tyminski (CAF)

Głosem NASZYCH artykułów

Polepszyła się praca kół ZMP

...w PGR Wygoda pow. Biała Podlaska

Zie spędzała czas wolny od pracy młodzież PGR-u Wygoda pow. Biała Podlaska. Światła PGR-owska otwarta była jedynie w dni, gdy przyjeżdżał ktoś z powiatu zorganizowanego zebrania. Kierowniczka świetlicy K. Irena Oniszczyk nie wykonowała swych obowiązków, nie organizowała żadnych zajęć świetlicowych. Pozwalała jedynie urządzić zabawy, w czasie których wraz z kolegą Henrykiem Jakimłukiem i jego braćmi brała żywy udział w różnych chuligańskich wybrakach. Miejsce w kół ZMP nie reagowało na ten stan rzeczy.

O sytuacji, jaka panuje w tym PGR-ze dowiedzieliśmy się z listu do redakcji. Po interwencji redakcji, ZP ZMP w Białej Podlaskiej do którego zwróciliśmy się, odpowiedzialni nam, że po rozpatrzeniu tej sprawy i zapewnieniu kółu ZMP należytej opieki, młodzież zainteresowała się bardziej świetlicą i bierze czynny udział w jej pracy.

Kół Oniszczyk zwołano dyscyplinarnie ze stanowiska kierowniczki świetlicy. W stosunku do kolegów Jakimłuka i innych chuliganów wyłączono również konsekwentnie.

Zetempowcy z Wygody przy pomocy ZP ZMP coraz lepiej pracują w swolm kole.

...przy Prezydium MRN w Chełmie

Henryk Salak z Chełma pisał nam, że kół ZMP przy Prezydium MRN od szeregu miesięcy nie odbywał zebrania, nie zbierało składkę, a w ogóle nikt nie wie, co robi Zarząd kół.

Interweniowaliśmy w tej sprawie w Zarządzie Miejskim ZMP w Chełmie, który zainteresował się bliżej pracą tego kół.

Obeenie, po wyborze nowego zarządu, na czele którego stoi Eugeniusz Saharański, kół rozpoczęło systematyczną pracę. W czasie odbywających się dwa razy w miesiącu zebrania rozstrzygane są najważniejsze zagadnienia dotyczące pracy kół. Jak np. szkolenie Ideologiczne czuwanie nad jego poziomem, regularne wydawanie gazetek świątecznych itp.

Kół bierze także czynny udział w akcjach organizacyjnych przez ZP czy ZP.

Z podanych przykładów widać, że dzięki krytyce gazety i pracojujące kół ZMP zostały otoczone opieką. Instancje ZMP zajęły się polepszeniem ich pracy. Krytyka pomogła.

Nie wszyscy technicy zatrudnieni zostali właścicielami

Niedawno drukowaliśmy korespondencję pt. „Technik mechaniczny — rozdziela”. W korespondencji tej wielu techników w przodujących zakładach młodych techników w dalszym ciągu nie są właścicielami zatrudnieni i ich umiejętności zawodowe nie są wykorzystywane.

Kierownik Działu Kadr tłumaczył ten stan tym, że w zakładach Mechanicznych w Tarnowie pracują jakoby tam różne czynniki nie związane z ich zawodem i nie wymagające ich kwalifikacji.

Ostatnio otrzymaliśmy następujący list od tow. Wójcika. Tow. Wójcika pisał, że po interwencji redakcji on i jego koledzy z szeregu M-4 zostali właścicielami zatrudnieni, mają możliwość wykształcenia swojej wiedzy, podnoszenia umiejętności zawodowych i są z pracy w pełni zadowoleni.

Tow. Wójcika pisał jednak dalej, że „dyrekcja Zakładów

nie wyciągnęła w pełni właściwych wniosków z krytyki, gdyż w przodujących zakładach młodych techników w dalszym ciągu nie są właścicielami zatrudnieni i ich umiejętności zawodowe nie są wykorzystywane.

Pragniemy więc po raz który Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, by zajęło się sprawą młodych techników w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie i zawiadomiło redakcję o wynikach interwencji.

(J. S.)

W grudniu na ekranach kin

Nowe zagraniczne filmy w Polsce

W grudniu br. na ekrany naszych kin wejdą następujące filmy produkcji zagranicznej:

Film produkcji radzieckiej pt. „Lubow Jarowaja”, reżyserii J. Frida.

Film produkcji chińskiej pt. „Ostatnia bitwa”, reżyserii Czan Tsun-sian.

Film produkcji węgierskiej pt. „Młode serce”, reżyserii M. Kellera, zapoznaje z życiem młodzieży węgierskiej, uczęcej się w szkołach zawodowych.

Film produkcji NRD pt. „Tajemne akta firmy „Solway” oraz film pt. „Niewyciężeni”, reżyserii A. Pohla, opracowany w polskiej wersji.

W grudniu na ekrany naszych kin wejdzie również rysunkowy film radziecki pt. „Śnieżka”.

Bogaty i urozmacony jest asortyment towarów produkowanych z odpadów

Poważnymi osiągnięciami w wykorzystaniu odpadów do produkcji różnych artykułów przemysłowych mogą pochwalić się zakłady przemysłu terenowego w woj. rzeszowskim.

Z odpadów żelaza, drzewa, tektury, wełny i rogu w zakładach woj. rzeszowskiego wyprodukowano szereg artykułów codziennego użytku o łącznej wartości około 10 milionów złotych. Są to m. in. wagi stołowe, okalca, haki budowlane, guziki oraz pełnowartościowe materiały pióciennic wykonane z odpadków wełny i bawełny.

Galanteria drzewna, biurowa i szkolna wykonuje stolarnia mechaniczna w Gorlicach.

Szeroka produkcja z odpadów prowadzi też zakład przemysłu terenowego w Dynowie, który wykonuje oprawy do lup zegarmistrzowskich, rączki do frezarki i rowerów, stopki do łózek itp.

Pełn.wartościowe tkaniny wytwarza z odpadów wełnianych i bawełnianych tkanina mechaniczna w Tarnobrzegu, która w trzech kwartałach br. wyprodukowała materiały pióciennic wartości przeszło 7 milionów złotych.

J. K.

700 junaków SP przystąpiło do pracy w PGR-ach

Na podstawie pierwszych meldunków z Komend Zgrupowania Brygad SP liczba ochotników do pracy w PGR-ach i POM-ach na Ziemiach Odzyskanych, wynosi ponad 700.

Z jednej tylko brygady nr 50 do pracy w PGR-ach woj. gdańskiego i olsztyńskiego zgłosiło się 18 junaków, którzy w brygadzie ukończyli kurs traktorzystów.

Junak Józef Murawski ze szczyńskiego zgrupowania brygad SP, zetempowce, syn robotnika z woj. bydgoskiego po przyjęciu jego wniosku o pracę w PGR powiedział: „Podpisując umowę — cieszę się bardzo, że spełniłem moje marzenia. Będę mógł traktorem uprawiać płaszczyzną ziemię!”. Junak Stanisław Arendt zetempowce, syn malarzowego chłopca mówił: „Tu w brygadzie wyczułem się zawodowo traktorzystą, tu również zobowiązuje się pracować, aby nasze PGR-y coraz lepiej się rozwijały, podnosiły swoją wydajność. Pracę swą w PGR-ze chcę zasłużyć tak, jak i w brygadzie na miarę przodownika. Jest u nas w brygadach tysiące zdrowych, młodych junaków ze wsi, którzy niewiele mają roboty na małych gospodarstwach w swich rodzinach.

Apelują do tysięcy junaków i junacek: „Kolebki i Kółka! Razem z mną zostajcie po zakończeniu brygad w PGR-ach. Jesteście tu potrzebni!”

Najwięcej młodzieży do pracy w PGR-ach i POM-ach zgłosiło się dotychczas ze szczyńskiego zgrupowania brygad SP

Wiele junaków i junacek — np. z brygad SP Nr 153, 173, 190, 280 itp. stacjonujących w woj. szczecińskim i koszalińskim — robi starania o przesiedlenie swych małych rodzin z terenów woj. wrocławskiego na Ziemię Odzyskaną.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Witrowkwadrat magiczny

Dookoła kółek oznaczonych literami od A do H wpisać wyrazy o podobnych znaczeniach. Poniżej wypisujemy każdego wyrazu znaczenie. Wyraz jest kreślony, kierunek dalszego wpisywania zgodny jest z ruchem wskazówek zegara. Następnie do środkowego kwadratu wpisać 8 wyrazów sześcioliterowych o podobnych znaczeniach tak, aby można było czytać jednokrotnie poziom i pionowo.

A: Prawa odnoga ulicy
B: Przywódca kozacki
C: Okienko wieczne pionowy
D: Biała broń używana w szermierce
E: Jednocześnie współbrzmienie kilku tonów
F: Deska przerzucona przez rzekę
G: Miasto powiatowe między dwiema rzekami

Garwolinem i Białą Podl., H: Porok roku

Magiczny kwadrat: 1) Sklep z lekarskim
2) Słynny filozof grecki uczeń Sokratesa
3) Imię radzieckiego aktora filmowego
4) Wzrost, prototyp
5) Górna część drzewa
6) Owoce południowy

K. Fiedorowicz
S. Skaryński-Kamienna

Witrow: A) Prawa odnoga ulicy
B) Przywódca kozacki
C) Okienko wieczne pionowy
D) Biała broń używana w szermierce
E) Jednocześnie współbrzmienie kilku tonów
F) Deska przerzucona przez rzekę
G) Miasto powiatowe między dwiema rzekami

Rozważania należy nadawać w terminie iadnowym od adresu ukazał się numer pod adresem redakcji z dopiskiem nam i kopięcie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostały nagrody książkowe.

Pocztę „SZTANDARU” MŁODYCH

Kóło ZMP przy PZPT w Białogardzie. Dziekujemy bardzo za listy Wsisty. B) Przywódca kozacki, C) Okienko wieczne pionowy, D) Biała broń używana w szermierce, E) Jednocześnie współbrzmienie kilku tonów, F) Deska przerzucona przez rzekę, G) Miasto powiatowe między dwiema rzekami.

Serdecznie Was pozdrawiamy. Tow. Henryk Golebowski z Zamostka. Prosimy o podanie dokładnego adresu. Odpowiemy Wam bliżej.

Stracy czytelnik „Sztandaru Młodych” p-ta Tuziel — zapytując kiedy rozpocznie się nowy czajnik młodzieży do Nowej Huty, ponieważ nie ma zamiaru z kolegami wyjechać tam do pracy.

Rozbudowały się coraz barziej Kombat Nowej Huty stała zwiększa swote kadry, jednakże w okresie jesiennym nie przewiduje się masowego przekształcania młodzieży.

Zły, zaniedbany sklep jest dziś jednym z lepszych

Była połowa lipca. Jeszcze kilka dni zostało do objęcia sklepu MHD przy ul. Młynarskiej. Sklep nie cieszył się dobrą sławą. Był dosłownie pierwszy od końca wśród wszystkich, podlegających Dyrekcji MHD Warszawa — Pólcno. Manka przekraczająca 100 tys. zł, niewykonane od 8 miesięcy plany, male i zmniejszająca się obroty — oto do czego doprowadziła ta praca zespołu prowadzącego sklep.

Brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej pracująca dotychczas w sklepie MHD przy ul. Krasieńskiego miała przejąć go, zaniedbany sklep i uczynić go przodującym. Takie było ich zobowiązanie.

Ale dziewczyny nie przestraszyły się. Trzymała je ambicja. Gdyby nie... kto wie?

Sklep mieszczący się na parterze jasnego, nowoczesnego domu był wielki, ponury i brudny. W olbrzymim niemal pomieszczeniu trudno było swobodnie stanąć. Powierzchnia sklepu była zastawiona pustymi, połamanymi skrzyniami, beczkami, porozrzucanymi workami. W ustawionej na środku sklepu lodowców stała brudna, psująca się woda po rybach. Brudne, połamane kontury operowały się na również połamanych skrzyniach. Brudne były ściany i podłoga. Gorzej jeszcze było w magazynach. Wśród porzuczonych koszek cukru, pobitych butelek spirytusu, w rozsypanych mące myszy mnożyły się z dybiej niż sklepowi ubywało klientom.

Jeśli były kierownik sklepu Tadeusz Malek nie skończył śmiercią Popieła, to chyba tylko dlatego, że myśom bardziej smakował cukier — śmiały się potem dziewczęta.

Początkowo sklep nie miał rzeczywistego powodzenia. Ale już po kilku dniach zaczęły zechodzić kobiety zakawione. Dlaczego? Do owego czasu sklep jest punktualnie otwierany. Dziwno się znanom. Kontury były nowe i czyste, ściany odnowione, na polkach, podobnie jak w całym sklepie, idealny porządek. Wkrótce przyzwyczajono się do miłych i energicznych ekspedientek z młodzieżowej brygady im. Hanki Sawickiej.

Kiedyś, gdy jak zawsze przy końcu miesiąca zapisywano „na mleko” zgłosiła się starsza, schludnie ubrana kobieta. — Nazwisko? — pyta młoda ekspedientka tow. Rusinek. — Felicja Krzyżewska — odpowiada klientka. — Adres? — Panska 120.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 28 listopada 1953 r. (SOBOTA)

Program I — na fal 1322 m.
Program dnia: 6.06, 13.25.
Wydawki: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

8.10 Audycja dla ws., 8.20 Koncert poranny w wyk. Ork. Rogół. Sześciu ośmiu w Pr. d. d. Wł. Górszńskiego, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operowa, 9.00 Dla kl. VIII i młodzieży, 10.10 Dla kl. IV — aud. słowno - muzyczna w oprac. Lecha Miklaszewskiego pt. „O rogu i tubie” z cyklu: „Poznajemy instrumenty muzyczne”, 11.25 Muzyka i aktualność, 12.15 „Na swojska nutę” — gra zespołu Harmonistów Tadusza Wesołowskiego — Apława Wanda Wesołowska — sopran, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert Orkiestry Rogół. Wrocławskiej PR, 13.40 Otwory skrzypcowe w wyk. Witoli-

Sen o JAWA

Kolega Kazimierz miał nieprzyjemny sen. O biurach. Wydawało mu się, że chodzi po jakimś wielkim urzędzie zatapiając drobna sprawę, przemierza piętra i korytarze, puka od drzwi do drzwi i niczego nie może zatulić. W każdym pokoju siedzi bowiem obcym u okularach na nosie i wskazując ogromnym palcem na drzwi każde się interesowali natychmiast wymsic.

Kolega Kazimierz obudził się i odetchnął z ulgą. Dobre, że to tylko sen. Ale u tej samej chwili przypomniał sobie: — Prawda, płył. Co będzie z płytami? Czyżby to był proroczy sen?

Ale kolega Kazimierz nie utężył w sny i przedkusił sam siebie: — Tak, wprawdzie mam dziś zatulić w Zarządzie Wojewódzkim ZMP sprawę płyt, ale powiedzić mi się na pewno lepiej niż w senie. Po pierwsze, wypożyczenie płyt gramofonowych dla radia w celu Akademii Medycznej nie wymaga żadnych formalności, a po drugie, to Zarząd Wojewódzkim ZMP nie powinno być biurokratów.

Wychodząc z tego złożenia kolega Kazimierz odczekał pomazany w stronę Zarządu Wojewódzkiego. Ale tam... Cóż, gdyby utężył w sny, zgodziłby się, że ten nocny miał proroczy sen. Ale, że u sny nie utężył, musiał tylko uznać, że nie miał racji twierdząc, że w instancji zetempowskiej nie powinno być biurokratów. To znaczy — istotnie nie powinno ich być, ale jeszcze są... — Nie będziemy jednak gołowni. Idźmy w ślad za kolegą Kazimierzem. Puka on właśnie do drzwi z napisem „Sekretariat”. Wchodzi. — Ja, towarzysko, w sprawie wypożyczenia płyt. — Nie u nas. Wydział agitacji i propagandy. — Drzwi z napisem „Kierownik wydziału agitacji i propagandy”. — Towarzyszu kierowniku, ja w sprawie wypożyczenia płyt... — To nie u nas. Wydział administracyjno - finansowy. — Nie u nas. Wydział administracyjno - finansowy. — Wydział administracyjno - finansowy? — To nie moja kompetencja. Pismo może podpisać tylko przewodniczący ZW. — Kolega Kazimierz ociera pot z czoła i idzie do przewodniczącego. Ten się bardzo (i słusznie) dziwi. — Z taką sprawą do mnie? Niech wam to zatulili zastępca kierownika wydziału agitacji i propagandy. — Drzwi z napisem „Zastępca kierownika”. W pokoju pusto. Pusto przez 5, 10, 15 minut. Po kwadransie się zjawia zastępca kierownika i zaczyna się szybko ubierać. — Towarzyszu, ja w sprawie płyt... — To nie u nas. — Kolega Kazimierz wchodzi do kierownika wydziału administracyjno - finansowego i pyta: — Towarzyszu, ta sprawa należy przecież do was. Czemu nie chcecie jej zatulić? Chłopak chodzi godzinę od wydziału do wydziału. — Magazynier wyjechał — mówi ponuro kierownik nie wyjmując ręk z kieszeni — sam płyt nie wydam. Przyjdzie za tydzień. — Czy nie można było tego powiedzić godzinę temu? — Co odpowiedzą na to pytanie pracownicy ZW w Białymstoku? — LUTECKI (wg. korespondencji tow. Kazimierza Jabłonskiego z Białogostoku).

Doszło do tego, że towarzysze z dy-

Witrowkwadrat magiczny

Witrowkwadrat magiczny

Dookoła kółek oznaczonych literami od A do H wpisać wyrazy o podobnych znaczeniach. Poniżej wypisujemy każdego wyrazu znaczenie. Wyraz jest kreślony, kierunek dalszego wpisywania zgodny jest z ruchem wskazówek zegara. Następnie do środkowego kwadratu wpisać 8 wyrazów sześcioliterowych o podobnych znaczeniach tak, aby można było czytać jednokrotnie poziom i pionowo.

A: Prawa odnoga ulicy
B: Przywódca kozacki
C: Okienko wieczne pionowy
D: Biała broń używana w szermierce
E: Jednocześnie współbrzmienie kilku tonów
F: Deska przerzucona przez rzekę
G: Miasto powiatowe między dwiema rzekami

Garwolinem i Białą Podl., H: Porok roku

Magiczny kwadrat: 1) Sklep z lekarskim
2) Słynny filozof grecki uczeń Sokratesa
3) Imię radzieckiego aktora filmowego
4) Wzrost, prototyp
5) Górna część drzewa
6) Owoce południowy

K. Fiedorowicz
S. Skaryński-Kamienna

Położyć kres remilitaryzacji Niemiec!

Nota Rządu PRL do Rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii

(dokończenie ze str. 1)

W tym kierunku zmierzają nieustannie wysiłki Związku Radzieckiego, który dążył do wielostronnej regulacji problemu niemieckiego w duchu uchwał poczdamskich i interesie wszystkich narodów europejskich i w szczególności w interesie niemieckim. Do tego samego celu zmierzają wysiłki Rządu ZSRR konstruującego projekt zasad traktatu pokojowego w Niemceniach.

Wbrew przyjętym zobowiązaniom odbudowania Niemiec jako państwa jednolitego, pokojowego i demokratycznego i wbrew intencjom Rządu Stanów Zjednoczonych dąży do przekształcenia nieostryżonych, zmilitaryzowanych Niemiec w zbrojną siłę „atlantyckiego” systemu agresji i oparciu Europy, ubrającej pod maską „systemu obronnego” Europy.

Doświadczenie historyczne na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci dowiodło niezbicie, że nie z jednej strony, lecz z dwóch stron, zmuszając do odradzenia w centrum Europy ekspansywnego imperializmu niemieckiego — powstaje rzeczywista i jedyna groźba agresji w stosunku do pozostałych narodów europejskich. Jeśli polityka układowa, zawartych w Bonn i w Paryżu, ma określić sens i wyraz, to sens ten jest dostatecznie przejrzysty i jednoznaczny: stworzenie konstytucji, w której zmilitaryzowane Niemcy zachodnie wracają do roli głównej siły agresywnej w Europie. Dla narodów sąsiadujących z Niemcami i zagrożonych przez politykę odradzającą militarizm kół neo-hitlerowskich nie jest sprawą decydującą to, czy w realizacji tej polityki przeważać będą jakieś interesy państw anglosaskich, czy też wezmą górę interesy nie ukrywających zbytnio swej zachłanności i agresywności niemieckich kół reakcyjnych i imperialistycznych. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że wejście w życie wspomnianych układów jest równoznaczne z wkróceniem Niemiec zachodnich na drogę prowadzącą do nowych prowokacji, awanturniczych wypadów i agresji.

Układy te umożliwiają mające odbudować i rozbudować wojennego przemysłu niemieckiego z całkowitym podeptaniem zobowiązania zapewnienia pokojowego charakteru powojennej gospodarki Niemiec. Przemysł ten rozwija się przy pomocy amerykańskich grup kapitałowych, jako coraz ważniejszy czynnik prowadzonego przez Stany Zjednoczone wysiłku zbrojeń, jako arsenał dla nowego Wehrmachtu i wojsk agresywnego bloku północno-atlantycznego. Równocześnie zaś przemysł ten stawia się musi coraz groźniejszym rywalem dla swych „sojuszników”.

BERLIN. Jak już donosiliśmy, 25 listopada na posiedzeniu Izby Ludowej NRD wicepremier Walter Ulbricht złożył deklarację rządową w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Wicepremier Ulbricht podkreślił, że sytuacja polityczna w Niemczech zastrzeżyła się, ponieważ władza w Niemczech zachodnich znajduje się obecnie w rękach najbardziej agresywnych sił imperializmu i militarystyki niemieckiej, które starają się realizować w Europie agresywne plany amerykańskie. W tych planach amerykańskich widują oni rolę odgrywaną przez Niemcy w okresie niemieckiej wojny w Europie — oświadczył Walter Ulbricht.

Wicepremier Ulbricht wykazał na podstawie konkretnych faktów oraz deklaracji polityków bostońskich, że rząd Adenauera prowadzi politykę zagroźającą istnieniu narodu niemieckiego i pokojowi w Europie. Przy pomocy układów wojennych z Bonn i Paryża kilka Adenauera i imperialistów amerykańskich chcą przekształcić Niemcy zachodnie w bazę wyprawą agresywnego bloku północno-atlantycznego oraz zapewnić imperializmowi zachodnio-niemieckim dominującą pozycję w Europie zachodniej.

Walter Ulbricht podkreślił, że Adenauerowska klika odwołowców i militarystów zamierza zadać pierwszy cios Francji i innym krajom zachodnio-europejskim, które padły już ofiarą agresji Niemcy hitlerowskich. Fakt, że ciemie militarystów zachodnio-niemieckich mają być przede wszystkim wymierzone przeciwko Francji dowodzi, że państwo z Bonn, mimo swego gadania o „polityce siły”, zdążyło sobie doskonale sprawę z tego, jaką siłą stanowią wojska radzieckie stojące na straż pokoju w NRD; państwo ci doskonale zdają sobie sprawę z siły robotników i chłopów w NRD, Czechosłowacji i Polsce. Wiedzą oni, że robotnicy i chłopcy pracujący Niemieckiej Republiki Demokratycznej stoją obecnie brońki bezpieczeństwa, które umożliwiają powtórzenie się wydarzeń z 17 czerwca br lub podobnych prowokacji faszyzowskich.

W Ulbricht stwierdził, że prawnicy przywoły SPZ zdają się z agresywną polityką zagraniczną rządu bostońskiego.

Nawiązując do projektowanej separatystycznej konferencji na Bermudach, Ulbricht podkreślił,

Rozszerzenie wymiany handlowej między ZSRR a Finlandią

MOSKWA. Agencja TASS podaje, że w Moskwie zakończyli się rokowania handlowe między ZSRR a Finlandią i podpisany został protokół o wzajemnych dostawach towarów w 1954 r.

Protokół przewiduje zwiększenie obrotów towarowych, ustalonych na 1954 r. w porozumieniu z 1950 r. na okres 5 lat oraz w dodatkowym porozumieniu z 23 września 1952 r.

Finlandia dostarczy Związkowi Radzieckiemu statków, dźwigi pływające, urządzenia dla przemysłu drzewnego i papierniczego, domki standardowych, papieri, tektury, celulozy, materiałów drzewnych, włókien sztucznych itp. W ramach wymiany ZSRR dostarczy Finlandii materiałów pednych, ryb, bawełny, samochodów, różnorodnych przyrządów, narzędzi szluczkowych, azbestu, chemikaliów itp.

Zawarto również porozumienie w sprawie wzajemnych dostaw artykułów powszechnego użytku.

Utworzenie ogólnozwiązkowego Ministerstwa Skupu w ZSRR

MOSKWA. Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na bazie organizacji i przedsiębiorstw Ministerstwa Rolnictwa i Skupu ZSRR, związanych ze skupem i przetwórstwem produktów rolniczych zostało utworzone ogólnozwiązkowe Ministerstwo Skupu. Innym dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ministrem skupu ZSRR mianowany został L. R. Korniejew.

W związku z utworzeniem ogólnozwiązkowego Ministerstwa Skupu, Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR zostało przemianowane na Ministerstwo Rolnictwa ZSRR.

Robotnicy włoscy strajkują...

RZYM. 25 bm. odbył się w całym Włoszech 24-godzinny strajk robotników garbarskich dla poparcia żądań poprawy warunków bytu.

Zastójkowi również robotnicy przemysłu chemicznego w prowincji Genua. Żałoga zakładu ceramicznego „Ernestino” w Salerno strajkuje od 10 dni na znak protestu przeciwko zwolnieniu z pracy kilkunastu robotników. Strajk ten spotkał się z poparciem całej ludności miasta.

Dyrekcja stożni „Ansaldo” w Sestri Ponente koło Genui zwolniła z pracy 400 robotników. Decyzja ta spotkała się z protestem wszystkich robotników, zatrudnionych w zakładach pracy w Sestri.

Układy między wielkimi mocarstwami — jedną drogą do utrwalenia pokoju

Dalszy ciąg obrad V sesji Światowej Rady Pokoju

WIEDEN. Na popołudniowym posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju w dniu 25 bm. zabrał głos przedstawiciel Danii Furchhann, który poruszył sprawę pokojowego rozwiązania niemieckiego.

Wskazał, że polityka remilitaryzacji Niemiec zachodnich stanowi przeszkodę na drodze do rozwiązania kwestii niemieckiej. Przedstawiciel Danii wypowiadał się na rzecz zwolnienia konferencji wielkich mocarstw w celu pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych.

Musaraż (Albania) stwierdził, że naród albański domaga się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w duchu uchwał poczdamskich.

Przedstawiciel Francji, prof. Malterre podkreślił niebezpieczeństwo jakie zagraża ludzkości w wypadku stosowania broni atomowej i innej broni masowej zagłady. Zwracał uwagę na fakt, iż rząd USA nie ratyfikował dotychczas Konwencji Genewskiej o zakazie wojny bakteriologicznej. Malterre zaproponował, aby zapowiedzieć od rządu Stanów Zjednoczonych, by ratyfikował tę Konwencję.

Przedstawiciel Anglii Figgins, zwrócił uwagę na konieczność demaskowania manewrów służących wojennym, którzy usiłują przekonać opinię publiczną, iż wysiłek zbrojeń jest potrzebny.

Prócił ludzkie na całym świecie — oświadczył Figgins — wiedza, że droga do likwidacji „zimnej wojny” prowadzi przez układy między wielkimi mocarstwami i przez osłabienie napięcia międzynarodowego.

Indulal Yagnik (Indie) oświadczył, że naród hinduski gorąco pragnie zachowania pokoju. Naród hinduski jest poważnie zaniepokojony z powodu wzmagającego się napięcia wywołanego wydarzeniami w Korei, w Niemczech itd.

Yagnik wskazał, że w Indiach wzmagają się ruchy patriotyczne w obronie wolności i pokoju, że zacieśniają się przyjaźnie stosunki z Chińską Republiką Ludową, Związkiem Radzieckim i innymi krajami.

Wybitna pisarka niemiecka Anna Seghers wzywała wszystkich obywateli, aby zdecydowanie wystąpili przeciwko utworzeniu zjednoczonych niemieckich państw w Europie i bezpieczeństwu swych sąsiadów.

WIEDEN. Na obradach V sesji Światowej Rady Pokoju 26 bm. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatami wygłoszonymi w dniu otwarcia sesji.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Anglii T. Harris. Wyrażając nadzieję, że Światowa Rada Pokoju wyrazi przeciwko ubrajaniu Niemiec, Harris oświadczył:

Domagamy się dzisiaj rozbrojenia i zakazu bomby atomowej i wodnorodnej. Jest to pierwszy krok do zapobieżenia trzeciej wojny światowej.

Następnie przemawiał Salazar Santos (Kolumbia) oraz przedstawicielka Kamerunu Jeanne Ebollo.

Narody całego świata — stwierdziła w swym przemówieniu delegatka Portugalii Maria Lames — powinny zdecydowanie wystąpić przeciwko wojnie i domagać się od swych rządów, aby przyczyniły się do osłabienia napięcia międzynarodowego, co jest jedyną gwarancją trwałego pokoju.

Uczony mongolski Daming Surun poparł w imieniu narodu mongolskiego oświadczenie Joliot-Curie o konieczności jak najszybszego zwolnienia konferencji przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw.

Przemówienie przedstawiciela ZSRR A. Surkowa

WIEDEN 25 bm. na sesji Światowej Rady Pokoju wywodził przemówienie przedstawiciel Związku Radzieckiego A. Surkow.

Surkow wskazał, że wlnę za forsowanie wysiłku zbrojeń ponosi blok amerykańsko-angielski, a następnie obszernie omówił manewry przeciwników redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady. Duchem niechęści — oświadczył — przejęto były wszystkie plany opracowywane w komisjach ONZ przez stronę anglosasko-amerykańską.

Omalwając propozycje radzieckie w sprawie zakazu broni masowej zagłady i redukcji zbrojeń, Surkow oświadczył, że istota tych propozycji polega na tym, aby zacząć od rzeczy najważniejszej — od ustalenia i postanowienia, iż kraje i rządy zajątku stowoszenia broni atomowej, wodnorodnej i innej broni masowej zagłady i uważają za zbrodniarstwo wojennych rządu, które pierwsze te broń zastępują.

Narody Związku Radzieckiego — mówił dalej Surkow — pragną pokój. Dla nas pokój — to nieustanny i przyspieszony ruch ku ostatecznemu celowi namkionem przez nas 36 lat temu.

Pozbawiając wczorajszych monopolistów przeważi jednostronnego posiadania bomby atomowej i wodnorodnej, doskonałej zdajac sobie sprawę, jak silnie uzyskaliyszy pozycję, tak jak dawniej upórzywicie, wytrwale nieustannie żądamy i będziemy żądali zakazu te barbarzyńskiej agresywnej broni (huczne oklaski).

Żądamy zakazu dlatego, iż wierzymy w ludzkość i w jej przyszłość, wierzymy, że rozum ludzkości zatrumfuje nad obłudem maniaków. Z nami można pratraktować, lecz nie można nam dyktować.

Jeżeli zorganizowana opinia publiczna narodów swiata skłoni rządy pięciu wielkich mocarstw — USA, Wielkiej Brytanii, Francji, ZSRR i Chln do zalenia miejsca za okragłym stolem dla pratrakcji na temat zbrojeń — będzie to ogromne zwycięstwo sprawy pokoju. Ale redukcja zbrojeń powinna być nie symboliczna, lecz poważna, istotna, taka, która by się od razu odbiła na budżetach państw, zmniejszając ich wydatki wojenne, a zwiększając wydatki na cele pokojowe.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Młodsi pływacy Węgler zwyciężają w Poznaniu

(Tel. w.) Przebijająca w Polsce młodzieżowa reprezentacja Węgler rozegrała w dniu 26 bm. spotkanie z reprezentacją Poznania i zwyciężyła kilkoma zawodnikami. Wśród zwycięzców wyróżniającą się konkurencją Węgrzy odnieśli zwycięstwo w konkurencji 100 m. Atmotykowym Aljeja Kiełmińska zdobyła wywalczyć pierwsze miejsce, uzyskując czas o 0,1 sek. gorzej od rekordzisty polski, tj. 1:21,5.

Był to jedyny sukces odniesiony w konkurencjach pływackich, bowiem zwycięstwo Chłazszczyński zdobył w konkurencji 50 m. W konkursie 100 m. Węgry zwyciężyli z czasem 2:00,0. W konkurencji 500 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 15:42,0. W konkurencji 1000 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 37:12,0. W konkurencji 1500 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 52:00,0. W konkurencji 5000 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 2:20:00,0. W konkurencji 10000 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 5:00:00,0. W konkurencji 50000 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 18:00:00,0. W konkurencji 100000 m. Węgry odnieśli zwycięstwo z czasem 35:00:00,0.

Wokół spotkania Węgry — Anglia

Mecz Węgry — Anglia wywołał zrozumiałe zainteresowanie w świecie sportowym, a szczególnie na Węgrzech, gdzie niemal każdy człowiek interesuje się sportem i osiągnięciami czołowych sportowców węgierskich.

Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że w śróde 25 bm. — po południu, miliony Węgrów oczekiwali z wielkim zainteresowaniem i podnieceniem wiadomości o przebiegu meczu napisami, kretionnymi białą kredą na wagonkach kopalinnych, przejeżdżających obok, a szczególnie przy tych gołków zainstalowanych w sztykach kopalinnych, do wiadomości o ostatecznym wspaniałym zwycięstwie piłkarzy węgierskich, którzy w Londynie wysłali depeszy gratulacyjną. Depesza była adresowana na Jenő Buzanskyego, który jest także górnikiem i pracuje w kopalni Doztog.

W miastach prowincjonalnych i na wsiach węgierskich do późnych godzin wieczornych ludność z wielkim ożywieniem rozprawiła na temat zwycięstwa w Londynie Starzy i młodzi z entuzjazmem rozmawiali o wspaniałym zwycięstwie sportowców węgierskich i ich bohaterstwie wyciecznym.

Oto co pisał prasa angielska o meczu z Węgrami, np. „Evening News”: „Co za wstążki dla Anglii! Węgry pobili nas na głowę i obalili mit o naszej niezwyciężności! „Evening Standard” pisze m. in.: „W śróde obłono mi o niepokonaności Anglii na jej boisku w walce z reprezentacją, która jest najlepszą spośród tych reprezentacji piłkarskich, które dotychczas przyjeżdżały do Anglii.”

AFP (Francuska Agencja Prasowa) pisze m. in.: „Anglia ustalała ten mecz, wiele nastąpiło. I co miało nastąpić, zwycięstwo Anglii nie potrafiło wykorzystać pomysłu swojej słynnej techniki wobec wspaniałego zwycięstwa Anglii.”

PRASA ANGLEJSKA PISZE...

Jeśli przejdzie wieczorna prasa angielska z dn. 25 bm. i ranna z dn. 26 bm. od razu rzuci się w oczy, że nastroje dziennikarzy angielskich nie są bynajmniej różowe, po meczu. Nie dziwnego jednak, jeśli przypomnimy, że ta sama prasa i ci sami ludzie przed meczem z Węgrami wypili swym czytelnikom przekonanie o nieuchronnej klęsce piłkarzy z Danujaju. Wynik tych piorników jest — jak wiadomo — opejkanym.

Oto co pisała prasa angielska o meczu z Węgrami, np. „Evening News”: „Co za wstążki dla Anglii! Węgry pobili nas na głowę i obalili mit o naszej niezwyciężności! „Evening Standard” pisze m. in.: „W śróde obłono mi o niepokonaności Anglii na jej boisku w walce z reprezentacją, która jest najlepszą spośród tych reprezentacji piłkarskich, które dotychczas przyjeżdżały do Anglii.”

AFP (Francuska Agencja Prasowa) pisze m. in.: „Anglia ustalała ten mecz, wiele nastąpiło. I co miało nastąpić, zwycięstwo Anglii nie potrafiło wykorzystać pomysłu swojej słynnej techniki wobec wspaniałego zwycięstwa Anglii.”

W tym kontekście należy wspomnieć, że prasa angielska w dniu 26 bm. znowu wróciła do tematu zwycięstwa węgierskiego. W tym celu podjęła ona wysiłki, aby wywrzeć wpływ na opinię publiczną i polityczną. W tym celu podjęła ona wysiłki, aby wywrzeć wpływ na opinię publiczną i polityczną.

Dotkliwa porażka rządu francuskiego w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. Jak już podawaliśmy, premier francuski Laniel postanowił w Zgromadzeniu Narodowym kwestie zaufania dla rządu w związku z debatą nad polityką zagraniczną Francji.

Postawienie wniosku w sprawie wotum zaufania poprzedziła dotkliwa porażka rządu, gdy Zgromadzenie Narodowe 325 głosami przeciwko 247 odrzuciło wniosek o udzielenie niertwierdzenia w głosowaniu reżimowi francuskiego socjalistów (SFI), przewodzącej się na rzecz „armii europejskiej”.

Głęboki rozdział, jaki wywołała sprawa „zjednoczenia politycznego Europy” w łonie partii politycznych reprezentowanych w Zgromadzeniu Narodowym oraz w łonie rządu, jest głównym tematem komentarzy prasowych.

Dzienniki paryskie jednoznacznie podkreślają, że „konflikt na le polityki „zjednoczenia Europy” przekształcił się w głęboki kryzys większości parlamentarnej i rządu”. Komentarzy polityczny dziennika „Monde” J. Pauvel stwierdza, że „debaty i rozdziewiki przeniosły się ze Zgromadzenia Narodowego na rząd, w którym ministrowie gauliści, poparli przez ministrów z innych grupowań, zagrozili dymisją. W ciągu całej nocy z 24 na 25 bm. rząd daremnie usiłował znaleźć projekt rezolucji, który równocześnie dogadzałby katolickiej partii MRP i przedstawicielem dawnej grupy „gaullistów”. Pauvel podkreśla, że mimo całonocnej narady rząd i popierające go partie nie zdolali znaleźć odpowiedniego rozwiązania.

Komentując przebieg debaty w Zgromadzeniu Narodowym w nocy z 24 na 25 bm. dziennik „France Tibeur” pisze: „Gdy zbliżał się świt, nie mówiono już w kuluarach Zgromadzenia Narodowego o ocieceniu Europy, lecz tylko skromnie o ocieceniu rządu”.

PARYŻ. Agencja France Presse donosi, że dnia 26 bm. Biuro Zgromadzenia Narodowego obradujące z udziałem przewodniczącym Rady Republiki Gastona Monnerwiewa powzięło uchwałę, że wybory nowego prezydenta Francji odbędą się 17 grudnia br.

7 agentów kuomintangowskich stanie przed sądem wojskowym w Korei

PEKIN. Agencja Nowych Chln donosi, że 11 grudnia rozpocznie się przed sądem wojskowym hinduskiej wojsk wartowni, którym podlegają obozy jenieckie w strefie demilitaryzowanej, proces przeciwko 7 agentom kuomintangowskim, oskarżonym o zamordowanie w bestialski sposób ochotnika chińskiego Czang Tsu-lunga. Został on zamordowany dlatego, że wyraził chęć repatriacji.

Agencja podkreśla, iż fakt, że agenci ci domagają się, aby w charakterze ich obrońców wystąpili na procesie przedstawiciele „wojsk ONZ”, stanowi jeżeli jest jeden jaskrawy dowód, że właściwymi inspiratorami masakry gwałtów i morderstw w obozach jenieckich są Amerykanie.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodych Polskiec. REDAGUJE: Kolegium. Nakład RSW „Prasa”. ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. 1 Armii WP 11. TELEFON: Cent. 8 52 71, 2 3 4 5, 8. Red. Naczelny 8 76 81. Dział Koresp. Lit. 8 76 82. Red. ogólna Cent. DSP 8 22 01, wewn. 101, 8 58 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, k. p., tel. 8 07 11 i 8 51 wewn. 85. SKŁAD I DRL: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego”.

PRENUMERATA I KOLPOR. TAZ „PK” „Ruch”, „Oriental” w Warszawie. Serbna 12.

WARUNKI PRENUMERATY: Zapisanie i wpłaty na prenumeratę przyjmujemy w całości (niezryby pocztowe) z 12 miesięcznym w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca lub przeliczając okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł kwartał — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. 20 zł za Zapisanie zbiorowe na pięć lat, zakładowe przyjmujemy za miesiąc. Wskazujemy „PK”, „RICH”.